

Henryk Rejmer, Spowiedź złodzieja na melinie

Za oknem świta już, po deszczu Iśni Stalowa,
W melinie jak co dnia życie zajadle wre.
Dym wije się jak wąż, grypsem ferajna gada,
Butelki puste, kac, i znowu pić się chce.
Antek pochlastał się, Franek się z niego śmieje,
Na wyrku syf i tłok, na szybach lepka mgła.
Karty znaczone są w git wzorki jak złodzieje,
Pod stołem zasnął pies, a Luj na bandžo gra.

Ref: Wolę żyć krótko, ale ostro i z fasonem,
Pić zimną wódkę i zakanszać salcesonem.
Mieć po dwie dziwki w łóżku naraz aż do rana,
Do tego szampan, kilo koki i cygara.

Żule szanują się i mają wdzięk luzaków,
Fantazję, bajer, szyk i zagraniczny but.
Frajerski styl jest git dla chamów i prostaków,
A charakterny żul nie cierpi drętwych mów.
Kocham złodziejski fach, tak czule jak kobiety,
Ten błogi dreszcz i łom, wytrychów suchy zgrzyt.
Noc zimna, gwiazdy mdłe i klawisz księżyc świeci,
Na włamie dobrze jest pociągnąć wódki łyk.

Kto w drogę wejdzie mi, lub mi na odcisk stanie,
To z byka zbiera w nos, bo taki już mam styl.
Knajackie losy me są w gwiazdach zapisane,
Pod sercem czuję je, tak, jak nie poczuł nikt.
Bo życie twarde mam pośród złodziejskiej braci,
Nasz klan szemrany drwi z podrasowanych prawd,
A za fałszywą grę ferajna kosą płaci,
A wczasy w kiciu mam za kilka grubych spraw.